

Dziś w numerze:

Płomienie nadziei - relacja z pielgrzymki do Lourdes* Studium Formacji im. bł. Edyty Stein * Niech nic cię nie trwoży * Co robić, żeby się chciało, kiedy już się nie chce? * Krajobraz po Pikniku (bitwie?) * Człowiek z mikrofonem * Patronują naszym ulicom: Wojciech Albrycht * Pryszcz: List do ..., Inny Paryż * Listy do *Na oścież* * Chrzty - Śluby - Pogrzeby * Informujemy - zawiadamiamy * Humor * Zachęcamy do przeczytania * Zgadywanka rysunkowa

Do użytku wewnętrznego

październik
10 (17)
1 9 9 4

Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników w Bydgoszczy Fordonie

PŁOMIENIE NADZIEI

Malowniczym położeniem przypomina nasze Zakopane. Uroczę doliny, lśniące w oddali szczyty gór, liczne grotty, kolejki linowe są zachętą dla turystów. Rozległe zakole wartkiej rzeki Gave de Pau urozmaica i tak już atrakcyjny krajobraz, a średniowieczny zamek wzbogaca go o aspekt historyczny.

W tym osiemnastotysięcznym miasteczku u podnóża Pirenejów jest ponad 400 hoteli, jest także lotnisko oraz niezliczona ilość restauracji i barów. Wszystko co jest niezbędne by tu się zatrzymać, zjeść i wypocząć. Ulice przepelnione są sklepikami z pamiątkami charakterystycznymi dla tego miasta. Towar wystawiony jest niemal na środek ulicy, a właściciel - sprzedawca ukryty gdzieś na zapleczu czeka aż klient wybierze towar i podejdzie do niego z zapłatą. Między tymi sklepikami przewijają się tłumy kupujących i oglądających. Przeciskają się także pojazdy, w tym licznie autokary. Jednakże nie atrakcje turystyczne powodują, że to miasto odwiedza rocznie ponad 5 milionów osób z całego świata, a ruch na ulicach jest nieproporcjonalny do ich rozmiarów.

Codziennie, gdy zbliża się godzina 21.00, rzesze ludzi z lampionami zmiierają w jednym kierunku, niczym strumienie potoków spływających z gór do doliny. Wystarczy dać ponieść się tej fali by dotrzeć do miejsca, gdzie gromadzi się kilkudziesięcotysięczny tłum. Właśnie kwadrans przed 21.00 rozpoczyna się bowiem procesja z lampionami.



(dokończenie na str. 5)

CZŁOWIEK - ISTOTA POWOŁANA

Studium formacji jest propozycją możliwości poszukiwania odpowiedzi na podstawowe i ważne pytania:

- co to znaczy być człowiekiem dojrzałym?
- jak można kształtować własną dojrzałość?
- co to znaczy odpowiedzialność?
- jakie są możliwości pracy nad sobą?
- czy warto od siebie wymagać?

Tematyka pracy formacyjnej w roku 1994/95:

Pojęcie ogólnego ideału wychowania:

- * człowieczeństwo i dojrzałość
 - zdolność do miłości,
 - zdolność do pracy,
 - zdolność do cierpienia.

Chrześcijański ideał prawdziwego człowieczeństwa

- * obraz i podobieństwo Boga,
- * doskonałość chrześcijańska - świętość,
- * osobowy wzór Chrystusa:
 - Bóg jest miłością,
 - świętość jest pełnią miłości,
 - miłość to wypełnienie woli Bożej,
 - Chrystus jest obrazem tego co niewidzialne

System organizacji pracy nad sobą

- * praca w grupach wg wyników osobistej diagnostyki, (spotkanie seminaryjne raz w miesiącu)
 - powołanie do życia w rodzinie,
 - powołanie do wyłącznej służby Bogu,
 - powołanie do życia zgodnego z udzielonym charyzmatem
- * tryb konsultacji indywidualnych (raz w miesiącu),
- * wyjazdowe warsztaty pedagogiczne (raz na kwartał)

Cele praktyczne studium formacji

- * określenie indywidualnej drogi życia zgodnie z wewnętrznym kodem predyspozycji,
- * pomoc w usunięciu wątpliwości, dręczących konfliktów, i zahamowań,
- * ustalenie programu samowychowawczego,
- * doraźna pomoc psychopedagogiczna w sytuacjach trudnych.

Etapy kształtowania formacji indywidualnej

- * opis rzeczywistości takiej, jaka jest,
- * ocena stanu faktycznego, pod kątem możliwości osobistego zaangażowania,
- * ustalenie norm, które wprowadzają przyjęty program w życie konkretnego człowieka,
- * zagadnienie osobistej odpowiedzialności.

Studium Formacji rozpocznie działalność w październiku br. Osoby zainteresowane uczestnictwem mogą kontaktować się z ks. Krzysztofem.

*"Jesteście dobrzy w niezliczony sposób
i nie jesteście zli kiedy nie jesteście dobrzy"*

NIECH NIC CIĘ NIE TRWOŻY

Odczuwamy ogromną potrzebę podzielenia się z czytelnikami naszymi przeżyciami...

Pierwszy dzień wiosny tego roku był dla nas wyjątkowo pamiętny. W tym dniu bowiem urodziła się nasza druga córeczka, Martusia. Po kilku dniach zdrowa, śliczna dziewczynka pojawiła się w naszym domu. Atmosfera radości i szczęścia panowała w rodzinie.

Po trzech tygodniach zauważyliśmy jednak u niemowlęcia niepokojące drgawki. Wystąpiły tylko w jednym dniu ale natychmiast zgłosiliśmy o tym lekarzowi. Zrobiono odpowiednie badania, na podstawie których, odczytano je jako zwykłe poporodowe objawy. Był to jednak początek poważnej choroby. Może gdyby wówczas podano właściwy lek, nie doszłoby do dalszych konsekwencji...

dokończenie na str. 5)



II OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE PRASY PARAFIALNEJ

Podobnie jak w roku ubiegłym, w dniach od 22-24 września odbyło się II Ogólnopolskie Spotkanie Redaktorów Prasy Parafialnej. Spotkanie odbywało się w warszawskiej parafii p.w. św. Tomasza Apostoła na Ursynowie.

W obradach wzięło udział około 50 przedstawicieli prasy parafialnej z całego kraju. Byli więc redaktorzy z Nowego Sącza, Szczecina, Łodzi, Legnicy, Wrocławia i innych miast. Archidiecezja Gnieźnieńska reprezentowana była przez takie miejscowości, jak: Bydgoszcz, Mogilno i Sienko. Była to jedna z silniejszych grup na Spotkaniu.

Program Spotkania był bardzo bogaty. Obfitował w wykłady, prelekcje, wizyty w redakcjach i zespołach redakcyjnych, dyskusje oficjalne i nieoficjalne - kularowe. Do najciekawszych wydarzeń należały:

wykłady:

- ks. bpa Jana Chrapka: „*Ruchy i stowarzyszenia katolickie w dziele nowej ewangelizacji i ich współpraca z prasą parafialną*”,
- red. naczelnego KAI Marcina Przeworskiego: „*Miejsce i rola prasy parafialnej w świecie mediów katolickich w Polsce*”

(dokończenie na str. 3)

Co robić, żeby się chciało, kiedy już się nie chce?

Powszechna niechęć do studium, do intelektualnego podejścia do wiary, czyni przeżywanie wiary płytkim, emocjonalnym, krótkotrwałym i zawężonym do danej osoby, bez możliwości podzielenia się czy przekazania wiary innym. Lekceważenie pracy intelektu w dziedzinie wiary nie każe długo czekać na wyniki. Oazy na przykład, skądinąd wspaniałe działania, które dały młodzieży polskiej Biblię do ręki, często zostawiają ludzi wyeksploatowanych uczuciowo, ludzi bezradnych, nie dających sobie rady ze stanami wyczerpania emocjonalnego, stanami, jakie następują często po intensywnych przeżyciach. Wtedy widać wyraźnie, jak brakuje zaplecza. Aktualne pozostaje pytanie, co robić, żeby się chciało, kiedy już się nie chce.

(Jan Góra, s. 180 „Pijani Bogiem”, W drodze, Poznań 1994 r.)

II OGÓLNOPOLSKIE SPOTKANIE PRASY PARAFIALNEJ

- ks. dra Krzysztofa Goneta: „Prasa parafialna jako temat zainteresowania instytucji naukowych i bibliotek”,

wizyty:

- w Katolickiej Agencji Informacyjnej (KAI), radiu „Józef” i Stowarzyszeniu Rozgłośni Katolickich VOX,
- w redakcji „Słowo - dziennik katolicki”
- oraz Konferencja prasowa zorganizowana przez KAI w siedzibie Sekretariatu Episkopatu Polski.

Tematyka wykładów przybliżała złożoność zjawiska prasy, sposoby pozyskiwania i przekazu informacji. Spotkania w redakcjach przebiegały na dzieleniu się informacjami na temat specyfiki pracy redaktorów, tzw. *kuchni dziennikarskiej*, poznaniu sprzętu, który służy drukowaniu prasy i przekazowi radiowemu.

Owocem Spotkania było powołanie Sekretariatu Centrum Prasy Parafialnej z siedzibą w Warszawie, którego zadaniem będzie koordynowanie pracy redakcji pism parafialnych oraz pomoc w przepływie informacji i ułatwianie dostępu do nich.

Ustalono również, że następne Spotkanie odbędzie się w 1995 roku w Częstochowie z udziałem przedstawicieli prasy Europy Wschodniej.

Na zakończenie uczestnicy Spotkania przesłali telegram do Ojca Świętego wraz z życzeniami zdrowia i długich lat pracy jako Pasterza Kościoła Katolickiego.

P.S. Ze Spotkania wynikły również obowiązki dla naszej redakcji. Odtąd, każdy opublikowany numer naszego miesięcznika *Na oścież* powinien być wysłany do następujących instytucji: Biblioteka Narodowa, Biblioteka Uniwersyteku Warszawskiego, Katolicka Agencja Informacyjna (KAI), Redakcja Programów Katolickich TVP, Parafia św. Tomasza Apostoła, Sekretariat Centrum Prasy Parafialnej w Warszawie.

Gdyby ktoś z naszych wiernych czytelników mógł pomóc finansowo, w związku tymi nowymi obowiązkami, prosimy o kontakt z redakcją lub drogą Poczty Parafialnej.

był i sprawozdawał: Wojciech

Czym jest droga neokatechumenalna?

W starożytnym Kościele, żyjącym wśród pogaństwa, każdy człowiek, który chciał zostać chrześcijaninem musiał przejść drogę formacji do chrześcijaństwa zwaną „katechumenatem”. Nazwa wywodzi się od słowa „katecheo”, które oznacza „oddzwięk”, „słuchanie”. Obecny proces



sekularyzacji doprowadził wielu ludzi do porzucenia wiary i Kościoła. Stąd zachodzi konieczność otwarcia nowej drogi formacji do chrześcijaństwa.

Droga Neokatechumenalna nie stara się stworzyć jakiegoś ruchu dla siebie, lecz pomaga parafianom w otwieraniu drogi chrześcijańskiego wtajemniczenia w Chrzest, aby odkrywać, co znaczy być chrześcijanami. Ojciec św. Jan Paweł II na spotkaniu w parafii św. Jana Ewangelisty w Rzymie mówił tak: „(...) Brak jest tej instytucji Kościoła pierwotnego, tzn. tego przygotowania, które by nas angażowało w Chrzest. Chrzest staje się sprawą dokonaną, ale brak mu w nas dojrzałości. I dlatego neokatechumenat usiłuje uzupełnić to, czego nam brak (...). My jesteśmy już ochrzczeni, rzeczywistość chrztu istnieje w każdym z nas, ale trzeba na nowo zobaczyć, czym ten chrzest jest, jaki jest jego prawdziwy wymiar - wymiar nadprzyrodzony, Boski, sakramentalny, z całym jego bogactwem, ze wszystkimi jego konsekwencjami.”

inicjatorem drogi neokatechumenalnej jest Hiszpan Kiko Argüello, który po objawieniu się jemu Maryi dostaje polecenie „Twórz małe wspólnoty chrześcijańskie takie, jak święta rodzina z Nazaretu, które żyłyby w pokorze, prostocie i uwielbieniu, i w których drugi (człowiek) jest Chrystusem”. I tak zaczynają tworzyć się wspólnoty. To wszystko zbiega się w czasie z trwającym w Rzymie Soborem Watykańskim II. Potem droga ta rozrasta się, dociera do Rzymu i wielu państw

Europy.

Do Polski przyjeżdżają katechiści włoscy z ojcem jezuitą Alfredem Cholewińskim. Rozpoczynają głoszenie katechez w Lublinie, w wyniku których powstają pierwsze wspólnoty w tym mieście. Później takie same katechezy głoszone są w innych miastach Polski i tak dochodzą do Fordonu, będąc zacznym tworzenia nowych grup neokatechumenalnych.

W naszej parafii istnieją trzy wspólnoty drogi neokatechumenalnej. Pierwszą prowadzi ks. Proboszcz, drugą ks. Leszek, trzecią ks. Grzegorz. Druga i trzecia wspólnota powstały po katechezach głoszonych przez katechistów z pierwszej wspólnoty. Katechiści z naszej parafii głoszą katechezy w parafiach sąsiednich, jak również w innych miastach.

Dlatego przy tej okazji chciałbym wszystkich zainteresowanych zaprosić na cykl katechez, który odbędzie się w naszej parafii w drugiej połowie października.

Ojciec św. Jan Paweł II mówi: „Uznaję drogę neokatechumenalną jako drogę formacji katolickiej, odpowiednią dla współczesnego społeczeństwa i dla naszych czasów”. (30.08.90 r.). Zawołanie „*Chrystus Zmartwychwstał, prawdziwie zmartwychwstał!*” jest to jedyna prawda, która pomoże Wam wyjść z waszych wszystkich problemów. Dlatego już dziś zapraszam Was. Przyjdźcie, zakosztujcie tej prawdy i pomóżcie sobie, by chrzest zaczął w Was prawdziwie działać.

Na czas zastanawiania i oczekiwania życzę Szczęść Boże!

Grzegorz

Chelmno jest miastem niezwykłym

Chelmno, które leży nad Wisłą jest miastem niezwykłym. Jest to miasto, w którym na przestrzeni wieków miały miejsce różne wydarzenia.

Zdarzył się też cud, o którym z pewnością niewielu z naszych czytelników wie.

Jest tam również sanktuarium Najświętszej Maryi Panny. Corocznie odbywa się też wielki odpust. Opowiem o tym w najbliższym numerze *Na oścież*.

Parafianka

Dawno ucichły już dźwięki muzyki i śpiewu. Odgłosy pijackich okrzyków i awantur. Sygnały pogotowia ratunkowego i policji. Budzący się dzień odsłonił, piękną na co dzień, panoramę fordońskich "górek". Tak bowiem mieszkańcy Nowego Fordonu nazywają okolicę Doliny Śmierci, gdzie zlokalizowano kolejny VII już Fordoński Piknik Country. Jednakże widok jaki przyniósł "popiknikowy", niedzielny poranek, nie należał do miłych. Wręcz przeciwnie. Był to istny "krajobraz po bitwie". Zbocza i doliny pokryte zwałami śmieci, porozbijanych butelek. Rozjeżdżona i porozkopywana trawa, która i tak na tym piaszczystym terenie rośnie bardzo opornie. Można było mieć wątpliwości czy to jest teren Parku Krajobrazowego (jak informuje umieszczona tablica) czy wysypisko śmieci. Szczególne hałdy śmieci znajdowały się w miejscu, gdzie znajdował się pasaż handlowy.

Niestety, także handlowcy (w stosunku do wielu z nich właściwsze byłoby określenie brudasy lub flejtuchy) nie raczyli posprzątać po sobie, a góry śmieci zalegające w tych miejscach pozwalają sądzić, iż nawet kosze ze śmieciami (jeżeli takowe mieli) opróżniali na miejscu. Chodniki na osiedlu Bohaterów, wokół

KRAJOBRAZ PO ... PIKNIKU(BITWIE ?!)

punktów sprzedaży alkoholu, były zasypane porozbijanymi butelkami. Dużo szkła było także na placach zabaw dla dzieci. Jeżeli to miała być impreza kulturalna, to ja dziękuję za taką KULTURĘ. Ktoś może powiedzieć, że nie można wszystkich wrzucić do jednego worka i na podstawie jakiejś grupy brudasów oceniać pozostałych. Nie chcę oczywiście oceniać wszystkich jedną miarką, aczkolwiek po ilości śmieci należy sądzić, że ci którzy zabierali swoje odpadki ze sobą należeli do nielicznych, chociaż chlubnych, wyjątków.

Nie tak dawno mieliśmy Dzień sprzątania Ziemi, tak mocno propagowany m.in. przez prasę, w tym gazetę będącą jednym z głównych organizatorów Pikniku Country. Szkoda, że takie dni sprzątania u nas są tylko jednorazowymi akcjami, kto wie czy nie na pokaz. Bo czyż nie byłoby pięknie, gdyby ta gazeta agitowała do czystości właśnie podczas tego pikniku, efekt zapewne byłby większy, a i intencja bardziej szczerą.

Nie będę komentował przebiegu samego Pikniku, bo sądzę, że dobrze to zrobiła 17-letnia Gosia w poprzednim numerze "Na Oścież". Cieszyć się tylko należy, że są młodzi ludzie, którym taki charakter zabawy niezbyt odpowiada. Również nie będę komentował faktu zlokalizowania Pikniku w Dolinie Śmierci. Zaiste szczególna była to wiazanka i forma pamięci o spoczywających w miejscu kaźni. Jednym z organizatorów Pikniku była Fordońska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Jestem ciekawy - ile przeznaczyla na ten cel pieniędzy i jak to się odbije na naszych, ciągle rosnących czynszach?

Bogdan

CZŁOWIEK Z MIKROFONEM

Kiedy usłyszałem ciepły głos Bohdana Tomaszewskiego, kiedy zobaczyłem tego wysokiego człowieka, po którym widać już upływający czas, ale nadal wytwornego i eleganckiego jak wziął do ręki mikrofon i nawykami reporterów sportowych przysunął go blisko ust, chociaż sytuacja tego nie wymagała, przypomniałem sobie sytuacje sprzed wielu lat. Gdy jako zagorzały kibic sportowy siadałem przed odbiornikiem radiowym, a później przed telewizorem, by uczestniczyć jako odbiorca w transmisjach sportowych.

Przypominam sobie dziesiątki zawodów kolarskich, tenisowych czy lekkoatletycznych i głosy komentatorów sportowych. Jednych słuchałem z zacięciem, inni nawet przeskądali swoim komentarzem. Bohdan Tomaszewski u mnie zawsze należał do tych pierwszych. Często zastanawiałem się, czym spowodowany jest jego fenomen. Dlaczego zawsze chętnie wsłuchiwałem się w jego głos, a kiedy on komentował widowisko sportowe, to nawet jeśli Polacy spisywali się gorzej przyjmowałem to spokojnie. Wiedziałem, że ma sympatyczny, ciepły głos i zna się na tym co robi, a mimo to nie wiedziałem do końca dlaczego tak chętnie go słuchałem. Dlaczego jak komentował zawody sportowe, to czuło się niemal uczestnikiem tego spektaklu, a już na pewno wzbudzało to zainteresowanie słuchacza daną dyscypliną sportową.

Teraz kiedy go ujrzałem na wykładzie w ramach Studium Dziennikarstwa Przy Radiu Maryja, gdy usłyszałem jego głos i miałem możliwość uczestniczenia w dyskusji, pytania te pojawiły się na nowo. Z ogromnym zacięciem wysłuchałem jego wykładu. Opowiadał o swoim podejściu do pracy reportera, o swoich doświadczeniach i przygodach. A potem, podczas dyskusji, weszliśmy w sprawę dotyczące głębi człowieka. I właśnie wówczas, w trakcie tych dwóch godzin spotkania z nim, zaczęła się pojawiać odpowiedź na moje pytania. Tak często mówił o człowieku, o dostrzeganiu w sporcie przede wszystkim elementu walki sportowej, przeżyć sportowca. Tak jakby ostateczne wyniki były mniej istotne, a bardziej liczyło się piękno widowiska, urok dyscypliny sportowej, zachęta do jej uprawiania. Dzisiaj natomiast wszystko zaczyna przeliczać się na punkty, te natomiast na pieniądze. O nich także przede wszystkim mówi komentator. Sport gdzieś znika, element walki zdaje się być pomijany, piękno dyscypliny jest niezauważalne. I teraz wiem na czym polegał fenomen Bohdana Tomaszewskiego, dlaczego tak wielu "zarażał" sportem /o czym wspominali także słuchacze wykładu/, dlaczego przede lata pamiętam jego relacje. Dla niego, o czym sam zresztą mówił, w sporcie (i nie tylko) liczy się przede wszystkim człowiek. Stąd wielkie przywiązanie do samego elementu walki sportowej, przeżyć sportowca, przywiązania do tego co się robi i nie przeliczania wszystkiego na pieniądze. Słuchając tych słów i porównując z tym co się obecnie dzieje, zastanawiałem się jak daleko współczesny sport odszedł od sportu spod znaku barona Pierre'a de Coubertina. Jak w tym wszystkim zginął duch rywalizacji sportowej, jak zapomina się o sportowcu - człowieku, którego zamienia się w maszynkę do robienia rekordów, punktów i pieniędzy.

Bogdan

Milujmy czynem i prawdą

Z okazji 11 rocznicy powstania naszej parafii, ukazała się książka pod wyżej wspomnianym tytułem autorstwa ks. Zygmunta Trybowskiego, zredagowana przez Dariusza Tomasza Lebiotę, z klauzurą: *Książka jest drukiem wewnętrznym parafii pod wezwaniem Matki Boskiej Królowej Męczenników.*

Na jej treść, oprócz wprowadzenia, składają się cztery rozdziały. Treść poszczególnych rozdziałów dość swobodnie koncentruje się wokół następującej tematyki: Rozdział I: Dolina śmierci - jako miejsce mordu i uświęcenia. Rozdział II: Kapłaństwo jako służba w parafiach. Rozdział III: Parafia MB Królowej Męczenników w oczach świadków, podrozdział: Kącik czytelnicy. Rozdział IV: Parafia jako wspólnota wspólnot. Książka jest bogato ilustrowana zdjęciami z albumu rodzinnego ks. Zygmunta i Kroniki Parafialnej. Należy cieszyć się, że takie wydawnictwo powstało. Przybliża ono przede wszystkim sylwetkę autora, ks. Zygmunta, podając wiele szczegółów z Jego życia kapłańskiego. Poprzeplatane jest licznymi fotografiami i reprodukcjami różnych dokumentów.

Zawiera krótkie historie poszczególnych parafii, w których posługiwał ks. Zygmunt, ze szczególnym uwzględnieniem Siemonia i Bydgoszczy - Fordonu.

Cechami książki, które martwią, są wtrącenia, np. Kącik czytelnicy (s.128-136), czy sąsiedztwo i kolejność tekstów, które jest często przypadkowe, np. wywiad udzielony ks. Krzysztofowi Buchholzowi z okazji X-lecia parafii (s. 151-154) czy homilia ks. bpa Stanisława Gądeckiego (s. 155-160) wśród dekretów i oficjalnych pism do ks. Proboszcza i Parafii. Szkoda, że dla większości tekstów nie podano źródeł ich pochodzenia, czy to np. z miesięcznika parafialnego „Na oścież”, czy to z Kroniki parafialnej itd. Dobrze byłoby opatrzyć całość należytych przypisami, a na końcu opracowania umieścić spis bibliograficzny. Tytułem książki jest życiowe credo ks. Zygmunta. Dopowiedzeniem tytułu mogłoby być podtytuł: *Kapłan i Jego parafia.*

Należy więc spodziewać się, że ta niewątpliwie pożyteczna książka, będąca żywym świadectwem dojrzewania powołania kapłańskiego wg zawołania: *milujmy czynem i prawdą* spotka się ze zrozumiałym zainteresowaniem, a jej następne wydanie będzie lepiej zredagowane.

M.P.

PŁOMIENIE NADZIEI

Zgromadzeni przy Grocie, miejscu objawień, wierni z całego świata wyruszają by z zapalonymi lampionami, ze śpiewem na ustach i modlitwą różańcową oddać cześć Tej, która dla wielu jest podporą życiową - Maryi. Jako pierwsi ruszają inwalidzi na wózkach i tacy którzy mają tylko niewielkie trudności z chodzeniem, po tych którzy w ogóle nie mogą się poruszać. Wiozą ich na specjalnych wózkach - riksach wolontariusze, którzy w liczbie ok. 70 tys. rocznie, przyjeżdżają tu z całego świata by dobrowolnie i bezpłatnie oddać wiele dni swojego wolnego czasu i wysiłku chorym i niedołącznym. Dla tej grupy pielgrzymów wydzielone są specjalne sektory. Za nimi w uporządkowanym korowodzie powoli suną przedstawiciele różnych nacji. Dominują Włosi i Hiszpanie. Liczni są Polacy. Ale są też wierni z dalekiej Japonii czy Indii, jak również nowo powstałych państw: Ukrainy, Słowacji, Chorwacji i innych. Wielu niesie chorągwie i sztandary, symbolizujące kraj lub region z którego pochodzą. Idą wolnym krokiem by po przejściu kilkuset metrów dotrzeć do placu przed Sanktuarium Matki Boskiej z Lourdes. Wszyscy są radośni, roześmiani. A kiedy ta wielotysięczna rzesza ludzi podnosząc lampiony zaśpiewa zgodnym chórem Ave Maria, wydaje się jakby to Królestwo Boże już nas ogarniało tu na tej Ziemi. Wszystko inne odchodzi w niepamięć - troski, zmartwienia, choroby. Jest tylko ta chwila - chwila radości i uniesienia, kiedy serce zaczyna mocniej bić, kiedy coś ścisiska w gardle, a dreszcze przechodzą po całym ciele. Kiedy z uśmiechem możesz spojrzeć na drugiego człowieka i wiesz, że odpowie ci tym samym. Czuje się w tym momencie, że także tu na Ziemi człowiek może żyć miłością, że mimo panujących wojen i waśni, człowiek jest powołany do życia w pokoju i miłości. A tam daleko, w bramie Sanktuarium, stoją



przedstawiciele poszczególnych krajów. Oni prowadzą modlitwę, śpiewając i modląc się przy mikrofonie w swoich ojczystych językach, podchodząc po kolei do mikrofonu.

Ta wielojęzyczna modlitwa i błogosławieństwo wszystkich kapłanów zgromadzonych na placu przed Sanktuarium,

oświetlonym reflektorami oraz tysiącami płonących lampionów, wprowadzają atmosferę Wieczernika, kiedy to Duch Święty zstąpił na Apostołów i uzdolnił ich do głoszenia Ewangelii. Właśnie to błogosławieństwo kończące procesję z lampionami, odbywającą się już w ciemnościach rozświetlonych tysiącami świec, jest rozesłaniem pielgrzymów do swoich domów po wszystkich zakątkach świata, by wzmocnieni Duchem Świętym, każdy w swoim języku, otwarcie głosił Ewangelię.

I żał opuszczać to miejsce gdzie powracać każdy chce, żał że ta chwila przepełniona wewnętrzną miłością i radością, już się skończyła. Jeszcze tylko na moment do Groty, by dotknąć miejsca, gdzie wyczuwa się obecność Matki Boskiej, która tu objawiała się małej Bernadecie. Jeszcze łyk wody, która ma wielką moc uzdrawiania, o czym wielu się przekonało i przekonuje. Jeszcze ostatnie spojrzenia na dostojną, oświetloną bryłę Sanktuarium.

Kończy się to wspaniałe przeżycie, ale pozostaje głęboko w sercu i rozpala płomyk nadziei, tak jak świeca pozostawiona przed obliczem Matki Boskiej z Lourdes.

Bogdan

(dokończenie ze str. 2)

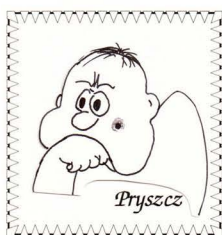
NIECH NIC CIĘ NIE TRWOŻY

Na początku nasze dziecko dostało gorączki i widać było, że coś mu dolega. Nie przeczuwając nic groźnego pojechaliśmy z córeczką do lekarza. Skierowano nas do szpitala. Po wykonaniu badań usłyszeliśmy, że Martusia jest w krytycznym stanie, ma przewlekłe zapalenie opon mózgowych. Dziecku nie dawano praktycznie żadnych szans na przeżycie. Skierowano nas do Łodzi, do Centrum Matki i Dziecka. Jechałam z córeczką karetką i nie docierało do mnie, że to małeństwo spokojnie śpiące jest skazane na śmierć. W Łodzi lekarze nie kryli przede mną ciężkiego stanu zdrowia córeczki i podjęli decyzję, by przygotować ją do operacji. Chodziło o usunięcie ropnia na mózgu. Dodatkowym problemem były bakterie, jakie pojawiły się we krwi. Postanowiliśmy nie zostawiać dziecka samego w szpitalu i od tej pory, przez 6 tygodni, razem z mężem, nie odstępowaliśmy od Martusi na krok. Mieliliśmy fale nastroju pełnego nadziei, na zmianę z rezygnacją. Codziennie jednak odczuwaliśmy potrzebę odmawiania przy łóżeczku córeczki różańca. Wtedy to powierzyliśmy Martusią Matce Bożej. Cała nasza rodzina gorąco modliła się o jej zdrowie, między innymi słowami koronki do Miłosierdzia Bożego. Pewnego dnia, podczas pobytu w Łodzi, wpadła mi w ręce kartka ze słowami modlitwy św. Teresy:

*"Niech nic Cię nie trwoży,
Niech nic Cię nie lęka!
Bóg jest niezmienny!!!
Wszystko przemija!
Cierpliwość wszystko otrzyma.
Nie zabraknie niczego Temu,
kto ma Boga. Bóg jeden wystarczy!"*

Modlitwa ta jest motorem działania w życiu mojego ojca. I wtedy zrozumieliśmy, że wystarczy tylko i wyłącznie wielka, ogromna ufność w Bogu. Właśnie ci, którzy zawierzyli ludziom uzalają się od rana do wieczora, nie widząc szans na lepsze jutro. Zrozumieliśmy, że dana nam jest ogromna łaska, którą tylko należy przyjąć i poddać się jej. Nie jestem osobą odporną psychicznie, na pewno nie. Teraz jednak wiem, że to przeżycie dało mi coś niebywałego: czuję się mocniejsza duchem, odporniejsza na inne przeciwności losu i chyba nie będę zarozumiała, jeśli powiem - szlachetniejsza. Na pewno drodzy Czytelnicy domyślcie się końca naszej historii. Jakże mogło być inaczej, nasze dziecko całkowicie wyzdrowiało. Nie ma żadnych konsekwencji pochorobowych na mózgu, niepotrzebna była operacja, a werdykt lekarzy był jeden: c u d ! Nigdy nie zapomnę zdumionych twarzy doktorów po zrobieniu końcowych badań i prześwietleń. Dziękujemy im bardzo za opiekę i naprawdę wspaniałe warunki jakie nam zapewniono w szpitalu i życzymy im wszystkiego najlepszego. Ze swej strony, do wszystkich Czytelników, którzy są zrezygnowani i zmęczeni problemami dnia codziennego apelujemy: Zaufajcie Bogu i Matce Bożej.

ANNA I ZBIGNIEW



Piknik country

Piękna słoneczna pogoda, miłe towarzystwo, smaczne posiłki i przednie napitki. Taki sielankowy obrazek jawi się nam gdy mowa o wypoczynku na świeżym powietrzu, zwanym piknikiem.

W literaturze, sporo jest opisów formy spędzania wolnego czasu. Współcześnie, różnie bywało. Od kilku lat mamy i my, mieszkańcy Fordonu możliwość uczestnictwa w imprezie mającej w nazwie słowo piknik. Mam tu na myśli oczywiście Piknik Country. Pomimo wielu zastrzeżeń, do roku bieżącego wszystko układało się dość "gładko". W tym roku, ostatnia wakacyjna sobota miała okazać się tragiczna w skutkach. Do godzin późno - popołudniowych wszystko było "cacy". Ludzie spacerowali, balony pękały, kiełbaski się piekły a piwo perliło. No właśnie - piwo!

Są tacy, którzy nie uważają tego napoju za alkohol. Bo co może mi zrobić 4,5%? Ano może. Wypicie 4 czy 5 „plastików” o pojemności 0,5 litra przez 15 czy 16 latka powoduje przyływ siły i wiary w „ruszenie z posad bryły świata”. Tak właśnie „myślały” tabuny „amatorów” muzyki country. Dużo cudzysłowów? Może. Ale chcę być dobrze zrozumiany. Piwo więc łało się strumieniami i temperatura podnosiła się proporcjonalnie do czasu i litrów wypitego bursztynowego napoju.

Dość jednak tego swobodnego stylu.

O pomstę do nieba wołał widok pijanych wyrostków, którzy aż płonęli chęcią fizycznego popisywania się siłą i żyłką” do rozrabiania.

Kiedyś piknik był imprezą rodzinną. Obecnie - Boże uchowaj moje dzieci przed takimi rozrywkami. Co spokojniejsi i mniej odważni zmykali z pikniku nie oglądając się za siebie. Pomijam praktyczną bezradność sił porządkowych i dramatyczną bez troskę organizatorów, ale dla wielu ludzi zwykłe rozsądne myślenie nie jest niestety czymś oczywistym.

No i stało się. Zginął człowiek! To zbyt delikatne. Został zamordowany! Fordońska Dolina Śmierci znowu spłynęła krwią. Nie będę tu pytał retorycznie czy musiało do tego dojść. To nie ma sensu.

Jak myślicie - jak reagują rodzice Remigiusza na dźwięki “muzyki dzikiego zachodu”? Właściwym wydaje się tu określenie „muzyki dzikiego Fordonu”.

Daleki jestem od uogólnień, że wszyscy przyszli na Piknik z nadzieją na „zadymę”. Jednak patrząc z góry na tłumy szalejące pod sceną, nasuwają się jak najgorsze skojarzenia.

Ciekaw jestem, jak postępowali rodzice pijanej młodzieży (dziewczyn również) po jej powrocie do domu? Może rano ze współczuciem pomagali po samarytańsku leczyć kaca? Teraz po wytrzeźwieniu, nic już nie pomoże. Nie żyje młody człowiek. Może trzeba by zastanowić się nad formułą tej imprezy? Puszczanie wszystkiego (handlu piwem też) na żywioł przyniosło takie a nie inne efekty.

Nie chcę tu prawić morałów, ale na Boga! Myślmy, wszyscy myślmy choć odrobinę. Nie pozwólmy by nasze dzieci nie wracały z tego typu imprez. Pozostał nam cały rok żeby przemyśleć wszystko dogłębnie: organizację, zabezpieczenie i granice dostępu do alkoholu.

Nie bądźmy zwierzętami, które w stadzie czują siłę i bezkarność. Ufam, że Piknik Country ad 1995 będzie naprawdę rodzinnym i miłym, bezpiecznym i wesołym. Niestety przekonany do końca o tym nie jestem.

Wojciech

— — — — —

Od redakcji: Cieszy żywe zainteresowanie naszych czytelników tegorocznym, minionym VII Piknikiem Muzyki Country. Szkoda, że z wielu powodów impreza ta przysporzyła sobie złej sławy. Gdyby ktoś miał inne zdanie od zaprezentowanych dotąd opinii, opublikujemy je w naszym piśmie.

Dwa tygodnie moich letnich wakacji spędziłam razem z koleżanką w Paryżu. Od Polki, u której mieszkaliśmy dowiedziałyśmy się o polskim kościele. Nie wiedziała ona jednak, o której godzinie są Msze św. Sama bowiem chodziła do francuskiego kościoła katolickiego, blisko swojego mieszkania. Jak nam powiedziała, nie odpowiadała jej atmosfera polskiego kościoła. Nie wiedziałam o co jej chodzi, ale wkrótce to zrozumiałam.

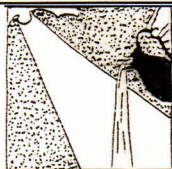
Do kościoła trafiłam kierując się coraz większą ilością Polaków spotykanych na ulicach. Przed kaplicę dotarłam razem z koleżanką na początek Summy. To co tam zobaczyłyśmy przeszło nasze wszelkie oczekiwania. Słusznie ostrzegano nas przed tym miejscem. Cały plac przed kościołem wypełniony był ludźmi. Początkowo myślałam, że kościół ten jest mały i dlatego ludzie stoją na zewnątrz. Zaraz jednak zobaczyłam, że ludzie ci stoją odwrócenymi plecami do drzwi kościoła, rozmawiają ze sobą, spacerują po placu witając się ze znajomymi. Gdy weszłam między nich usłyszałam masę przekleństw i poczułam ostry zapach alkoholu. Próbowałam się dostać do kościoła, ale był pełen, widać znaleźli się tacy, którzy przyszli tu na niedzielną Mszę św. Musiałam stanąć w tłumie na placu i mimo woli słuchać jak ludzie załatwiają sobie pracę, tanie mieszkanie, wymieniają adresy i telefony i strasznie przy tym wszystkim przeklinają. Przed samym kościołem na rozłożonej folii leżały gazety na sprzedaż. Miały one jednak niewiele wspólnego z prasą katolicką.

Długo nie wytrzymałam w tłumie rodaków i razem z koleżanką postanowiłam przyjść na następną Mszę św. po polsku. W polskim bowiem kościele odprawiane są Msze św. po polsku, francusku i po łacinie. Następne nabożeństwo na które przyszedłam było dla dzieci. Przed kościołem nie było już wtedy nikogo poza sprzedawcą gazet. Wewnątrz kościół jednak był pełen. Przy wejściu dano nam kartki, na których wypisane były m.in. psalmy i ogłoszenia duszpasterskie. W związku z tym, że nie wszystkie dzieci rozumiały język polski Ewangelia czytana była w dwóch językach. Na ekranie wyświetlane były wszystkie części Mszy św. łącznie z wyznaniem wiary Credo i modlitwą Ojciec nasz. Przy bocznych ołtarzach stały na stojakach świeczki zgodnie ze zwyczajem przejętym z francuskiego kościoła katolickiego. Wydawało się, że jest to parafia tętniąca życiem, prowadząca wiele akcji. Całe wrażenie popsuli jednak ludzie, których widziałam przed kościołem w czasie Summy.

Kiedyś w tym kościele działało Stowarzyszenie Pomocy Polakom. Jednak ks. proboszcz był zmuszony je przenieść, gdyż ludzie urządzali koczowisko na placu, śpiąc tam, aby z rana jak najszybciej otrzymać pomoc.

Myślę, że Polacy, którzy uważają się za naród religijny i szczerze wierzący powinni zobaczyć te sceny przed polskim kościołem. Myślę, że wtedy przestaliby się dziwić niechęci do Polaków i powolnym działaniom w celu zjednoczenia ich z resztą Europy. Naprawdę wstyd mi było stać wśród tych ludzi, którzy powinni mi być bliscy, którzy mówili tym samym językiem co ja. Wstyd mi było się z nimi utożsamiać.

Gosia



CHRZTY

*Ja ciebie chrzczę:
w imię Ojca
i Syna
i Ducha Świętego*

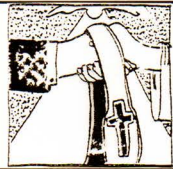
4 września

Angelika Anna Mokwa ur. 23.04.1994

18 września

Julia Paula Małaczyńska ur. 23.06.1994

Wojciech Jan Wiśniewski ur. 24.06.1994



ŚLUBY
*Ślubuję ci
miłość,
wierność
i uczciwość
małżeńską*

3 września

Marek Andrzej Pepliński
Ewa Lica

Piotr Baldowski
Halina Helena Rycerz

Grzegorz Musialik
Monika Bieryło

Wiesław Jan Wiśniewski
Beata Anna Majda

10 września

Tomasz Gołaszewski
Anna Maria Robaczewska

Jerzy Karwowski
Anna Gryszówka

Jacek Sobczyski
Barbara Graco

Aleksander Józef Strzałkowski
Alicja Aleksandra Lewandowska

17 września

Grzegorz Dariusz Szmigiero
Beata Angelika Białecka

Sławomir Piotr Oszuścik
Elżbieta Pietras

Robert Szumigalski
Katarzyna Areimowicz

Tadeusz Harasimowicz
Ewa Jadwiga Kotarba

Andrzej Panek
Agnieszka Goszczyńska

Listy do redakcji



KONTRA

Piszę w odpowiedzi na list Mata z numeru czerwcowego. Dobrze napisałeś, iż może być to poczytane za brak tolerancji, bo chyba tak jest. Po przeczytaniu tego co napisałeś zastanawiałam się czy w ogóle wiesz co znaczy słowo tolerancja. Tolerancja, kotku, to "szacunek dla cudzych poglądów, wierzeń, upodobań, różniących się od własnych" - jeżeli nie wierzysz to sprawdź w słowniku. Pisziesz, iż dla wielu Twoich przyjaciół synonim "Starzy" może być krzywdzący ale czy Ty kiedykolwiek potrafiłeś spojrzeć wokół siebie na przeciętne polskie rodziny i na dzieci z takich rodzin. Pewnie nie. Zamknąłeś się w swoim "światku" i niestety prawisz morały na temat: co młodzież czyta i co z tego wynika! Skąd możesz wiedzieć, że preferujemy wszystko co łatwe i przyjemne. My nie chcemy łatwizny, nie chcemy takich tandetnych haseł, którymi nas "karmią" podobni do Ciebie.

Rozmowy z rodzicami - "nimi". Czy Ty wiesz - kotku - jak wyglądają takie rozmowy? Nie...? To Ci powiem. Dziecko półgłosem mówi "mamus" bądź "tatusiowi" co mu leży na sercu i w odpowiedzi słyszy pytanie, czy nie ma nic konkretnego do roboty? Chyba nie muszę Ci mówić jaki jest skutek takiej "wymiany poglądów".

Pisziesz, że ANALIZOWAŁEŚ tę książkę, nie sądzę, by tak było. Na jakiej podstawie możesz twierdzić, że "jest to książka zła i demoralizująca". Nie możesz się czepiać słowa "kopulacja" gdyż jest to pojęcie biologiczne, a w naszym języku o seksie można mówić albo wulgarnie, albo w kontekście biologiczno - medycznym.

Brak szacunku dla drugiego człowieka (dlaczego tylko dla nauczycieli, społeczeństwo nie składa się tylko z nich). Nie sądzisz, iż taki szacunek powinien być obustronny? Według Ciebie to tylko młodzież winna jest szacunek ludziom starszym, a co z szacunkiem dla samej młodzieży, wbrew pozorom to też są ludzie. Dlaczego o tym nie pisziesz, boisz się czy wyczerpała się Twoja elokwencja?

"(...) Język jest bardzo wulgarny". Wejdz sobie do pierwszej - lepszej podstawówki to usłyszysz słowo wulgaryzm w pełnym znaczeniu. Myślę, iż po takiej "wizycie" uszy by Ci zwiędły. Nawiasem mówiąc nie wykreślisz wulgaryzmów z mowy potocznej.

Z całą odpowiedzialnością mogę stwierdzić, że jesteś konserwatywny (dość łagodne określenie). Nie każdy jest chodzącym ideałem jak Ty i nie każdemu odpowiada Twój punkt widzenia. Chyba nie musi!?

Na koniec chcę Ci tylko powiedzieć, że jest wiele czasopism i książek gorszych od nieszkodliwej "Encyklopedii szalonego małolata".

M.

PS. Słuchaj, dlaczego nie czepiasz się gazety "NIE". Wbrew pozorom to też czyta ją młodzież. I co? - Nie sądzę by to przeszło przez cenzurę kościelną.



POGRZEBY

*Błogosławieni,
którzy
umierają
w Panu*

Anna Szczukowska

ur. 23.08.1921 zm. 27.08.1994

Stanisław Jankowski

ur. 10.12.1924 zm. 07.09.1994

Teodozja Pipowska

ur. 28.05.1907 zm. 14.09.1994

Adam Szymczak

ur. 07.11.1940 zm. 02.09.1994

Jadwiga Gruchot

ur. 07.05.1922 zm. 04.10.1994

Patronują naszym ulicom:

Wojciech Albrycht

Major rezerwy Wojciech Albrycht przed wybuchem II wojny światowej był nauczycielem w Gimnazjum im. M. Kopernika w Bydgoszczy. 28 sierpnia 1939 roku, po mobilizacji, zostaje mianowany Komendantem Placu w Bydgoszczy. Do jego zadań należy stała współpraca ze służbami komunalnymi miasta.

3 września 1939 roku, po sformowaniu Straży Obywatelskiej i rozpoczęciu przez Niemców zbrojnej dywersji, na rozkaz Komendy Placu zostają otwarte sklepy z bronią i ochotnicy - rezerwiści zostają uzbrojeni.

4 września po całkowitej ewakuacji wojska i policji, urzędujący przy ul. Marszałka Focha 9 mjr Wojciech Albrycht kieruje obroną cywilną miasta. Bardzo blisko współpracuje z F. Marchlewskim - bydgoskim kolejjarzem - aktywnym członkiem Straży Obywatelskiej.

Postać mjra Albrychta, choć mniej znana i niedoceniana, jest nie mniej ważna w dziejach miasta od osoby prezydenta Leona Barciszewskiego. Po ucieczce wojska i policji, to właśnie mjr Albrycht z komendantem Straży Obywatelskiej Pałaszewskim, objęli władzę w Bydgoszczy. Dzięki nim miasto w warunkach wojny mogło żyć i w miarę funkcjonować. Właśnie ci dwaj panowie byli głównymi reżyserami walki z dywersją hitlerowską.

Warto więc, by nazwisko mjra Wojciecha Albrychta nie zatarło się w pamięci Bydgoszczan.

Opracował: **Wojciech**

Na oścież: Miesięcznik Parafii Matki Bożej Królowej Męczenników
Redaguje kolegium, asystent kościelny: ks. Krzysztof
Adres kontaktowy: ul. Boltucia 5, 85-791 Bydgoszcz



Msze święte w naszym kościele



dni powszednie
7.00 * 8.30 * 18.30
niedziele i święta

7.00 * 8.30 * 10.00 * 11.30 * 13.00 * 16.00 * 18.30

Było *** Było *** Było

22 do 24 września

II Ogólnopolskie Spotkanie Redaktorów prasy parafialnej w Warszawie.

5 października

Pierwsza Msza św. Akademicka (godz. 20.00)

7 października

Odpust parafialny. Odpust poprzedziły rekolekcje, które prowadził ks. Edmund Karuk

8 października

Odbyło się spotkanie popielgrzymkowe Grupy Przewroczystej.

12 października

Otrzymaono studentów I roku

Będzie *** Będzie *** Będzie

23 października

Niedziela misyjna. Pamiętajmy szczególnie o misjonarzach i misjonarkach pracujących nas różnych kontynentach i w naszej parafii.

24 października

O godz. 19.15 rozpoczyna się cykl katechez neokatechumenalnych. Następane spotkania we czwartki: 27.X i 3.XI.

26 października

- Poświęcenie nowej kaplicy przy naszym kościele.
- Ogólnobydgoska Inauguracja Roku Akademickiego z udziałem JE ks. abpa Henryka Muszyńskiego.

4 do 6 listopada

Forum Młodzieży Akademickiej

Zachęcamy do przeczytania:

Josh McDowell, Bill Jones: **"Jak postępować ze starymi, czyli krótki kurs brawurowego nastolatka"**, Oficyna Wydawnicza "Vocatio", Warszawa 1994.

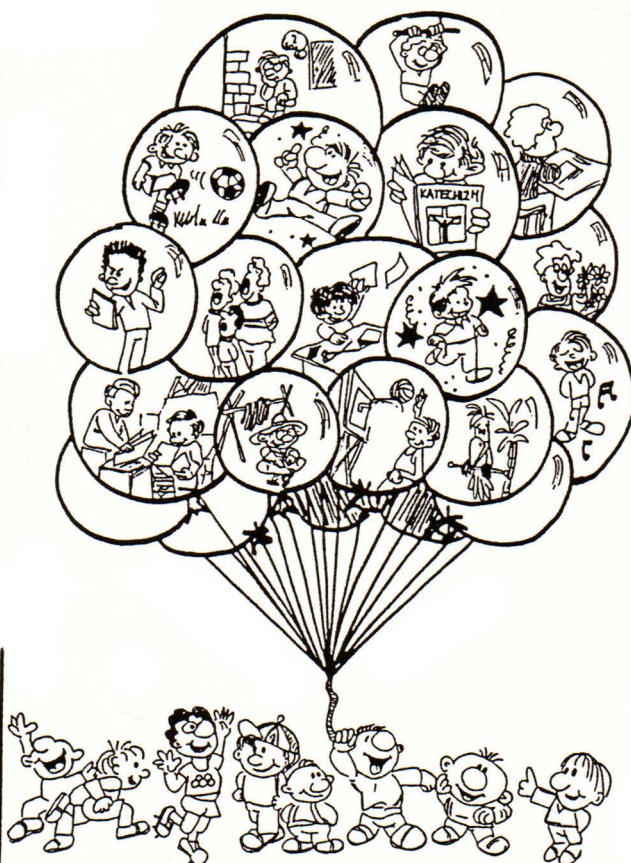
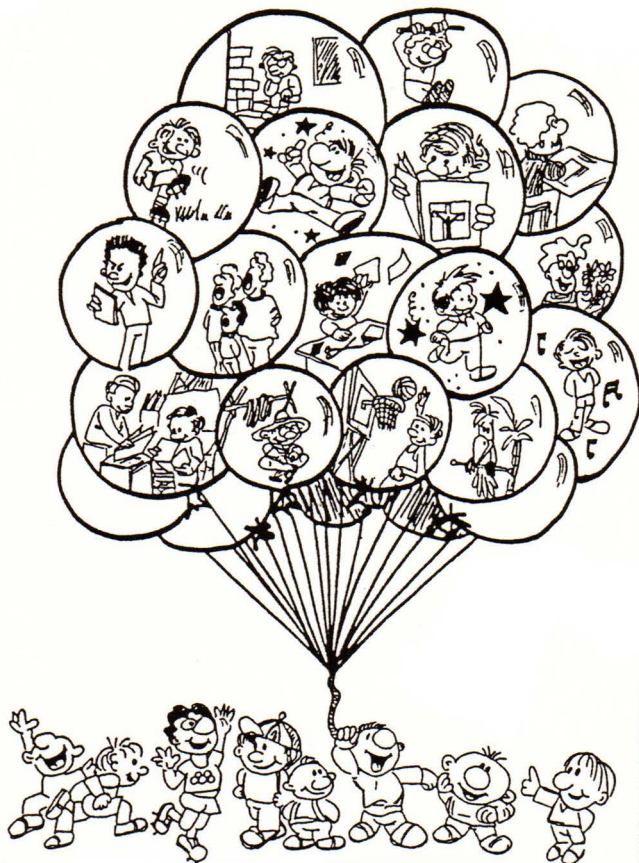
Spośród wielu poradników, jakie ostatnio sewruje się młodzieży znalazłem również i taki. Ta niewielka książka jest pełna pytań młodych ludzi, które ułożone zostały w następujące grupy tematyczne: **Rodzice, Obraz własnego ja, Nacisk rówieśników, Przyjaciele, Randki, Miłość, Seks, Nadużycia seksualne.** Autorzy cierpliwie odpowiadają na wszystkie zadane pytania. Z grupy **Rodzice** wybrałem odpowiedź na pytanie:

"Dlaczego mój tata jest taki staroświecki? Odpowiedź na to pytanie może cię nie usatysfakcjonować. Ale zaryzykujmy. Najlepszą odpowiedzią jest tuzinkowe stwierdzenie, że tak odbierasz ojca, ponieważ sam wszedłeś w pewien etap życia. Nie wierzysz w to? Dobrze, popatrzmy więc. W kolejnych okresach swojego życia myślałeś tak:

- W wieku 4 lat: Mój tata potrafi wszystko.
- W wieku 6 lat: Mój tata potrafi dużo! Bardzo dużo!
- W wieku 8 lat: Mój tata nie potrafi niektórych rzeczy.
- W wieku 12 lat: Oczywiście, mój tata nie potrafi.
- W wieku 14 lat: Mój tata jest tak staroświecki, że aż beznadziejny.
- W wieku 20 lat: Mój stary znajduje się w innej strefie czasowej.
- W wieku 25 lat: Mój tata mógłby coś na ten temat powiedzieć.
- W wieku 35 lat: Może powinniśmy się w tym poradzić taty?
- W wieku 60 lat: Ciekawe, co tata by o tym pomyślał?
- W wieku 70 lat: Chciałbym móc znowu omówić to z tatą.

Jak wiele spośród tych myśli opisuje to, co sądziłeś o swoim ojcu do tej pory? Pewnie niewiele. Uzbrój się w cierpliwość. Daruj sobie trochę czasu. Twój tata w ciągu kilku lat wyrośnie z tego."

M.P.



Zagadka rysunkowa: Rysunki różnią się między sobą 16 szczegółami, po jednym w każdym baloniku. Wśród autorów trafnych odpowiedzi rozlosowana zostanie nagroda książkowa. Zagadkę opracował i nagrodę ufundował Krzys Matejek. * Na odpowiedzi czekamy do 6 listopada